

# ROZWAŻANIA O ŚW. STANISŁAWIE KOSTCE<sup>1</sup>

## I. Do wyższych rzeczy stworzony

Rok św. Stanisława Kostki, jaki przeżywamy w Kościele katolickim w Polsce w związku z 450. rocznicą zakończenia ziemskiej pielgrzymki przez naszego wielkiego rodaka, skłania także podejmujących trud pątniczy – fizycznie lub duchowo – do bardziej uważnego przyjrzenia się jego postaci.

Stanisław jest bliski pielgrzymom, bo wiedział, co to ból nóg – sam przemierzył pieszo ok. 1500 km, zanim dotarł do Rzymu. Jest bliski pielgrzymom, bo przez wieki przypomina o obecności Chrystusa w Eucharystii, która stanowi najważniejszy punkt dnia na pątnicznym szlaku. Jest bliski pielgrzymom, zdążającym przed Obraz Matki Bożej na Jasnej Górze, bo miał szczególną cześć do Najświętszej Maryi Panny. I jeszcze jedno: robił więcej, niż musiał – jak każdy, kto wyrusza na pielgrzymkę, chociaż tego trudu nie wymaga żadne przykazanie.

Gdy mówi się o tym świętym, często przytaczane są jego słowa: „Ad maiora natus sum” („Do większych rzeczy zostałem zrodzony”). Pozornie brzmią wręcz pysznie, ale kiedy rozważymy je w całości i dokładniej, wyłania się ich głębszy sens. Określenie „maiora” oznacza tu wyższe wartości duchowe. Gdy o tym pamiętamy, życiowe hasło Stanisława Kostki staje się nie tylko zrozumiałe, ale i piękne: „Dla wiecznych rzeczy zostałem stworzony, a nie dla doczesnych i dla tych tylko żyć winienem, a nie dla tamtych”. Młody szlachcic z Polski po prostu tak odczytał misję chrześcijanina. Człowiek powinien mieć

---

<sup>1</sup> Rozważania przygotowane w Roku św. Stanisława Kostki przez ks. dra Zenona Czumaja na XXVIII PPD na Jasną Górę.

ideały, które stanowią cel dążeń. Dobre pragnienia to początek drogi do duchowego sukcesu czyli świętości.

W liście polskich biskupów na rozpoczęcie obchodów Roku św. Stanisława Kostki czytamy: „Żyjąc w XXI wieku nie powtórzymy dokładnie jego czynów. Naszym zadaniem jest raczej zrozumienie ducha tego świętego, który nie dał się zwieść mirażowi wygodnego życia, zabezpieczonego majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującym modom i naciskom grupy. Nie chciał imponować, ani uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki. Był silną osobowością, miał swoją klasę i styl. Do końca zachował wolność. To nie był młody człowiek, znudzony, żądający od innych, a nie dający nic z siebie. Nie pozwalał sobie na eksperymenty w poszukiwaniu szczęścia. Wiedział, że ten świat nie zaspokoi jego tęsknot i prędzej czy później poczułby się w nim oszukany lub zawiedziony. Wiedział, że charakter to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale rzetelna praca nad sobą. Wiedział też, że stawać się dojrzałym człowiekiem, to podejmować trud rozwoju”.

### *Modlitwa*

Boże, Ty wśród wielu cudów Twojej mądrości obdarzyłeś świętego Stanisława Kostkę łaską dojrzałej świętości już w młodzięcym wieku, spraw, abyśmy za jego przykładem wykorzystywali czas przez gorliwą pracę i z zapalem dążyli do wiekui-stego pokoju. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## II. Wzór chrześcijanina

„*Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele.* Wszyscy znamy te słowa, które stanowią syntezę życia naszego Świętego, postaci doprawdy niezwykłej...” – powiedział o Stanisławie Kostce inny święty, papież Jan Paweł II, gdy modlitwą przy grobie swego rodaka w kościele na rzymskim Kwirynale rozpoczął drugie dziesięciolecie pontyfikatu.

Urodzony w grudniu 1550 r. w mazowieckim Rostkowie pod Przasnyszem, syn Jana Kostki i Małgorzaty z Kryskich miał niespełna 18 lat, gdy jego ziemskie życie dobiegło końca. W tak krótkim czasie stał się jednak dojrzały duchowo na poziomie, jaki dla większości ludzi jest nieosiągalny mimo przeżytych wielu lat.

Można usprawiedliwiać siebie: on miał szczęście – dobre wychowanie w domu; bogaci rodzice, których było stać na wysłanie synów do lepszej szkoły za granicą. Ale przecież nie on jeden, a takie możliwości finansowe wielu zdeprawowały. Można i tak tłumaczyć: spotykał porządnych ludzi, nawet święci stanęli na jego życiowej drodze. To prawda: w niemieckiej Dylindze był pod opieką św. Piotra Kanizjusza, wielkiego teologa i doktora Kościoła; w Rzymie przyjął go do zakonu św. Franciszek Borgiasz, generał jezuitów, a będąc nowicjuszem Kostka nosił drewno razem z bł. Rudolfem Aquawivą, który 15 lat później zginął męczeńską śmiercią jako misjonarz w Indiach. I rzeczywiście nieraz się potwierdziło, że świętość promieniuje. Przykładem jest Paweł Kostka, który chociaż wcześniej często dokuczał pobożnemu bratu, to potem szerzył jego kult, zmienił swoje życie radykalnie i zmarł w opinii świętości. Ale byli i tacy, którzy mimo bliskości z tak wyjątkowymi ludźmi, porzucali Kościół i obierali złą drogę. Czemu więc Stanisław Kostka wspiął się na wyżyny duchowe?

On, podobnie jak wielu innych świętych, nie tylko przyjął Ducha Świętego, ale z Nim współpracował. Dbał, żeby nie utracić Bożej łaski. Dlatego naturalne cechy, jak m.in. życzliwość wobec innych, łagodne usposobienie i pogoda ducha, sprawiały iż nie tylko był lubiany (a nie każdy święty miał takie szczęście), ale także nad sobą pracował i coraz więcej od siebie wymagał. Wszystko zaś spajała autentyczna pobożność.

„Był dla wszystkich wzorem i zwierciadłem doskonałości” – napisał o nim po śmierci jeden z przełożonych. Dlatego Kościół mógł już w 1606 r. ogłosić go błogosławionym, a 120 lat później kanonizować. Nie była to tylko formuła czy rytuał, jak sądzą niektórzy, ale wyraz popartego cudami przekonania wspólnoty ludzi wierzących, że Stanisław Kostka jest orędownikiem w niebie.

### *Modlitwa*

Boże, któryś wśród wielu cudów swojej mądrości udzielił św. Stanisławowi Kostce już w młodzięcym wieku łaskę dojrzałej świętości, spraw prosimy za jego wstawiennictwem, abyśmy – w przyjaźni z Tobą wzrastając – przewyciężali nasze wady i dobrze w życiu czyniąc, coraz bardziej upodabniali się do Ciebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

### III. Wróg grzechu

W krótkim życiu św. Stanisława Kostki dane mu było cieszyć się posiadaniem przyjaciół, ale miał też wroga. Był to grzech. Poznając dokładniej sposób bycia Stanisława, można przyjąć, że stale miał w pamięci słowa Pisma Świętego: „Uciekaj od grzechu, jak na widok węża, jeśli bowiem podejdiesz, ukąsi cię” (Syr 21, 2a).

Z nielicznych słów świętego, które zachowały się do naszych czasów, wiele z nich dotyczy właśnie unikania grzechu przez człowieka. W pierwszym rzędzie zdania te odnosił do samego siebie: „Wobec mnie – i mam to zobaczyć – Stworzyciel okazuje niezmierną i niewypowiedzianą łaskę i miłość. Ze względu na mnie opuścił swą [niebieską] Ojczyznę, w której doświadczał czci i szacunku, i uniżył się do postaci Sługi. Bóg przyjął rolę najcichszą i najskromniejszą Baranka Bożego. Wziął nasze złości na swe ramiona i umarł w hańbie, aby obdarować nas swoją Ojczyzną”.

Miał też Stanisław świadomość (a przecież był dopiero nastolatkiem), że w walce z grzechem trzeba pamiętać nie tylko o sobie, ale również o bliźnich:

„Winienieś – zapisał – zastanowić się najpierw we wszystkim, cokolwiek czynisz, o czymkolwiek myślisz i rozmawiasz, czy podoba się to Bogu i jest pożyteczne dla bliźnich. Człowiek jest słaby i popada w grzechy, co przynosi mu upokorzenie. Lecz ludzie są gnuśni i leniwi. Należy wszystkich przebudzić, zwołać i zmobilizować na drodze ku zbawieniu. Jest karygodne, że nie zważamy na to, iż wielu nędznie ginie. Trzeba nam porzucić własne grzechy, by zakosztować wolności. Wtedy dopiero zobaczymy, czym są grzechy innych i nie będziemy mogli żyć w beczynności”.

Słowa pouczają, jednak brzmią przekonująco dopiero wtedy, gdy są poparte przykładem. I tego nasz niebieski orędownik sprzed kilku wieków nie zaniedbuje.

Aby mieć siłę do walki z grzechem starał się nie stracić łaski uświęcającej. Dlatego często karmił się Ciałem Chrystusa. Miał jednak świadomość, że jako słaby człowiek może nie oprzeć się pokusom złego, a łatwiej ulec, gdyby przyzwyczyił się do grzechów lekkich. Z tego powodu często, nawet co tydzień, przystępował do spowiedzi. Robił to nie tylko dla siebie. Taką postawą oddziaływał na otoczenie i nawet jeśli niektórzy kpili z jego pobożności, to był dla nich wyrzutem sumienia.

### *Modlitwa*

Święty Stanisławie Kostko, któryś z wielką niewinnością serca wielką połączył pokutę, wyjednaj nam u Boga, abyśmy poznawszy wszystkie grzechy i złości nasze, szczerze się nawrócili, a żałując za nie z całego serca, mogli zakosztować wiecznej radości w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## IV. Wierny Kościołowi

Wiek XVI, w którym przyszło żyć św. Stanisławowi Koście, to w Europie niespokojny czas szerzenia się reformacji. Całe narody – często pod przymusem – porzucały Kościół katolicki, przyjmując nowe poglądy religijne. Nawet na polskiej ziemi wiele świątyń zostało zamienionych na ewangelickie zbory. Wyjątkiem było Mazowsze. Tu mieszkańcy trwali wiernie przy Następcy św. Piotra. Mazowiecka szlachta, licznie osiedlona od Dobrzynia na zachodzie po nadbużańskie Podlasie na wschodzie, często z powodu tej wierności Stolicy Apostolskiej musiała znosić kpiny i obelgi.

Do tej społeczności należeli Kostkowie herbu Dąbrowa. Po latach brat świętego wspominał: „Rodzice chcieli, byśmy byli wychowani w wierze katolickiej, zaznajomieni z katolickimi dogmatami, a nie oddawali się rozkoszom. Postępowali z nami ostro i twardo, napędzali nas zawsze – sami jak i przez domowników – do wszelkiej pobożności, skromności, uczciwości, tak żeby nikt z otoczenia, z licznej również służby, nie mógł się na nas skarżyć o rzecz najmniejszą”.

Wyjazd młodych Kostków na naukę do Wiednia stał się sprawdzianem skuteczności wychowania w wierze, otrzymanego w domu rodzinnym. Starszy z braci – Paweł – w młodości do szczególnie pobożnych nie należał, ale mimo zamieszkania na stacji w kamienicy, należącej do protestanta Kimberkera, nie dał się przekonać do nowinek religijnych. Stanisława, który był wrażliwszy na sprawy duchowe, bolało gdy niektórzy zaprzeczali prawdzie o obecności Chrystusa w Eucharystii i odmawiali czci Matce Bożej, ale tym bardziej utwierdzał się w swojej miłości i wierności wobec Kościoła katolickiego. Swoim życiem pokazał, że przez coraz gorliwsze postępowanie zgodnie z nauczaniem katolickim, najlepiej

broni się prawd wiary, choćby najbliższe otoczenie, a nawet cały świat próbował im zaprzeczać.

Właśnie w takiej sytuacji św. Stanisław napisał słowa, które są zawsze aktualne: „Kościół rozumie się wtedy, gdy się go poznaje. Nie tylko lekkomyślnością, ale zbrodnią jest wierzyć komukolwiek z ludzi, jeśli jego nauka nie jest zgodna z orzeczeniem Kościoła. Gdybyśmy byli zdani na sądy ludzi, wtedy byśmy żyli w chaosie. Trzeba byłoby porzucić wszelką prawdę i wiarę, oddać się rozpacz i rozstać z tym światem. Odrzucić naukę Kościoła – to szukać po omacku. Chrystus umarł za swą Oblubienicę – Kościół. Dał mu mądrość i prawdę!”. Niech świadectwo tak dojrzałego w wierze nastolatka, wyniesionego przez Kościół na ołtarze, ciągle pobudza do trwania w prawdziwej wierze.

### *Modlitwa*

Boże, który w świętym Stanisławie Kostce dałeś nam wzór wierności Kościołowi, za jego wstawiennictwem pomóż nam z otwartymi sercami i umysłami przyjmować naukę przekazaną Apostołom i wytrwać w jedności ze Stolicą Piotrową do końca naszej ziemskiej pielgrzymki. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



## V. Oddany Bogu

„Pewien młody Polak, szlachetnego rodu, lecz bardziej jeszcze szlachetny cnotą, przebywał u nas w Wiedniu przez dwa lata i nalegał o przyjęcie go do zakonu. Spotykał się jednak zawsze z odmową; nie wypadało przyjmować go bez zgody rodziców, był bowiem naszym konwiktozem i uczniem naszego gimnazjum, poza tym zaistniały jeszcze inne powody odmowy. Nie mając więc nadziei na urzeczywistnienie tutaj swoich zamiarów, wyruszył przed paroma dniami w niewiadomym kierunku, pragnąc zapewne uczynić to gdzie indziej.

Zostawił on wielki przykład stałości i pobożności; wszystkim drogi, nikomu nie przykry, młody wiekiem, ale dojrzały roztropnością, niewielki wzrostem, lecz wielki duchem. Słuchał codziennie Mszy świętej, częściej od innych się spowiadał i przyjmował Komunię świętą, i długo się modlił. Studiował retorykę i nie tylko dorównywał innym w nauce, ale i prześcigał tych, którzy do niedawna go przewyższali.

Dzień i noc rozmyślał o Panu Jezusie i o Towarzystwie Jezusowym. Ze łzami prosił przełożonych o przyjęcie, pisał też listy do legata papieskiego, by nakłonił naszych do tego. Lecz wszystko na próżno. Dlatego postanowił – wbrew woli rodziców, braci, znajomych i powinowatych – gdzie indziej i na innej drodze szukać dostępu do Towarzystwa Jezusowego.

A gdyby i to mu się nie powiodło, postanowił całe życie pielgrzymować, wzgardzony i ubogi dla miłości Chrystusa.

Nasi zaś, skoro poznali jego myśli, zaczęli mu to odradzać i zachęcali, by wyruszył w drogę wraz ze swoim bratem, który wkrótce miał powracać do ojczyzny. Zapewniali go również, że rodzice przychylią się do jego zamiarów, gdy zobaczą jego stałość. On jednak twierdził przeciwnie, że lepiej od innych zna swoich rodziców i że daremnym byłoby wyczekiwać tego

od nich, a uważa, że powinien spełnić to, co obiecał Chrystusowi.

Tak więc, gdy ani wychowawca, ani spowiednicy nie mogli go odwieść od powziętego postanowienia, pewnego poranka, po przyjęciu Komunii świętej, opuścił Wiedeń bez wiedzy swojego opiekuna i swojego brata. Wyrzekł się dość znacznej ojcowizny, pozostawił odzież, której używał w domu i w szkole, a przywdziawszy płócienne i pospolite odzienie, z kijem w ręku udał się w drogę jak zwyczajny ubogi prostak. Tylko Bóg wie, co będzie z nim dalej, ufamy jednakże, że to wszystko się stało nie bez natchnienia Bożego. Był zawsze taki stały w swoim postanowieniu, iż wydaje się nam, że w tym wypadku działał pod wpływem łaski, a nie z jakiegoś chłopięcego kaprysu.”  
(*Ze sprawozdania rocznego o stanie Kolegium w Wiedniu*).

### *Modlitwa*

Boże, Ty wśród wielu cudów Twojej mądrości obdarzyłeś św. Stanisława Kostkę łaską dojrzałej świętości już w młodzięcym wieku, spraw, abyśmy za jego przykładem wykorzystywali czas przez gorliwą pracę i z zapalem dążyli do wiekuistego pokoju. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## VI. Otwarty na Bożą łaskę

Św. Stanisław Kostka zazwyczaj jest postrzegany jako delikatny chłopczyk, pobożny dziwak „nie na dzisiejsze czasy”, mdlejący, gdy usłyszysz brzydkie słowo. Przyczyniły się do tego niektóre jego biografie. Ich autorzy, chcąc podkreślić cnoty młodzieńca, stosownie do barokowych gustów używali kwiecistych opisów. To zaowocowało malowaniem tkliwych obrazów, które często budziły zachwyt kobiet, ale młodych mężczyzn niekoniecznie pobudzały do naśladowania. Tymczasem, gdy sięgniemy do źródeł, taki stereotypowy obraz niewiele ma wspólnego z rzeczywistością.

Omdlenie Stanisława wspomniane jest tylko raz – miało miejsce w siedzibie Kostków w Rostkowie, gdy ich dom był przepełniony gośćmi, zaproszonymi na ucztę. Rozmowom zapewne towarzyszyły niewybredne wypowiedzi niektórych uczestników, zwłaszcza gdy wzniesiono już kilka toastów. Dworki mazowieckiej szlachty nie należały do szczególnie obszernych i podczas tego rodzaju spotkań zwykle było w nich duszno. Trudno więc dziwić się zasłabnięciu chłopca, liczącego 10 – 12 lat, który i później za takimi „imprezami” nie przepadał i zwyczajnie go męczyły.

Te spostrzeżenia nie zmieniają faktu, że św. Stanisław cieszył się wyjątkową łaską w zachowaniu cnoty czystości, ale i sam wkładał w to niemało wysiłku. Jego kierownik duchowy zapisał, że chociaż pod tym względem „był święty i niewinny, to jednak różnych sposobów używał do poskromienia własnego ciała”.

Na pierwszym miejscu było to częste korzystanie z sakramentów świętych – pokuty i Eucharystii – oraz rozmowa z Bogiem. Pobożnością młodszy syn kasztelański rzeczywiście wy-

różniał się spośród swych rówieśników. „Modlitwa od dzieciństwa była dla niego rozkoszą” – zaznaczono później, gdy pisano o życiu duchowym naszego świętego rodaka. Wówczas „tak ściśle jednoczył się z Bogiem, że nie było widać u niego roztargnień, zwłaszcza po Komunii świętej”. Ściśle przestrzegał postów i to nie tylko nakazanych prawem kościelnym, ale potrafił ofiarować Zbawicielowi więcej niż musiał. Podejmował też inne umartwienia. Wreszcie karmił się lekturą religijną: mimo młodego wieku rozumiał, że w ten sposób wzmacnia swego ducha.

To wszystko pomagało w zachowaniu prawdziwego męstwa. Stanisław wiedział, że mężnie wyznawać wiarę, to przede wszystkim nie wstydzić się jej wobec innych – tak znajomych, jak i obcych. Nie zrażał się, gdy powodowało to uśmieszki i kpiny, a nawet wyzwiska (bo i to go spotkało). I czas pokazał, że była to postawa człowieka dojrzałego w wierze.

### *Modlitwa*

Boże, który św. Stanisławowi Kostce w młodym wieku pozwoliłeś osiągnąć prawdziwą dojrzałość w wierze, za jego wstawiennictwem daj nam wszystkim, a zwłaszcza przygotowującym się do przyjęcia sakramentu bierzmowania, łaskę mężnego jej wyznawania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## VII. Wierny otrzymanemu powołaniu

W naszych czasach niewątpliwie szerzy się kryzys wierności: kryzys wierności małżeńskiej, tak lekceważonej; kryzys wierności powołaniu życiowemu, przejawiający się niestałością; wreszcie kryzys wierności przyjętym zasadom społecznym. Tymczasem św. Stanisław Kostka uczy wierności powołaniu aż do końca, wbrew przeciwnościom, a tych mu nie brakowało.

Pierwszą z nich okazała się postawa rodziców, zwłaszcza ojca, który zaplanował już swemu młodszemu synowi życie. Trzeba zaznaczyć, że Jan Kostka był człowiekiem religijnym. Cały ród szczylił się tym, że w dobie reformacji trwał w wierności Kościołowi katolickiemu. Ojciec przyszłego świętego raczej nie miał nic przeciwko obraniu przez Stanisława stanu duchownego. Inteligentny i wykształcony miał szanse na wyższe stanowiska, może nawet biskupstwo. Ale syn szlachecki ma posługiwać w klasztorze jako zakonnik? Tego kasztelan zakroczymski nie potrafił przyjąć.

A w Ewangelii czytamy: „Jeśli kto bardziej kocha ojca swego i matkę niż mnie – nie jest mnie godzien”. Tymi słowami Chrystus Pan uczy nas, że w niektórych sytuacjach mamy prawo sprzeciwić się nawet nakazom naszych rodziców, lecz musi tu być spełniony jeden warunek: decyzje nie mogą wypływać z egoizmu, własnych zachcianek, ale w imię dobra najwyższego, jakim jest posłuszeństwo Bożej woli.

Wieloletni kustosz relikwii św. Stanisława Kostki w Rzymie, o. Kazimierz Przydatek, zauważa: „W owym czasie syn całkowicie zależał od ojca. To ojciec decydował o tym, co syn będzie w przyszłości robił, z czego będzie żył. Stanisław po przeżyciu pierwszego tygodnia ćwiczeń duchownych, a na pewno je odbywał w tej czy innej formie, wiedział już, co było dla niego najważniejsze i przejął się tym. Dlatego jego reakcją

na sprzeciw rodziców była odpowiedź, że trzeba bardziej słuchać Ojca [niebieskiego] niż własnych rodziców. Kiedy otrzymał list, w którym ojciec groził mu między innymi wydziedzieleniem, z całą godnością odpowiedział, że idzie za głosem powołania i pragnie nade wszystko wypełnić wolę Boga”.

To jednak nie koniec trudnych doświadczeń na drodze wierności powołaniu. Gdy Stanisław przebył w tym celu setki kilometrów i znalazł się w Dylindze, nikt nie witał go tam z otwartymi ramionami. W klasztorze przyjęto go na próbę i posłano do sprząwania pokoi oraz pomocy w kuchni. Stanisław jednak zwyciężył, skoro przełożony napisał: „Spodziewam się po nim rzeczy wielkich”. Dla nas jest to wezwanie do sumiennego wykonywania obowiązków; do tego, co Zbawiciel nazywa „wiernością w rzeczach małych”.

### *Modlitwa*

Boże, który przedziwnym zrządzeniem wybrałeś św. Stanisława Kostkę, wejrzyj na naszą słabość i spraw łaskawie, abyśmy dzięki jego wstawiennictwu do końca życia wytrwali w wierności Tobie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## VIII. Wytrwały pielgrzym

Św. Stanisław Kostka wiedział czym jest pątniczy trud wędrowca, chociaż jego pielgrzymowanie miało dość dramatyczne początki. Gdy siedemnastolatek, odpowiadając na głos powołania jakie poczuł w swoim sercu, chciał wstąpić do jezuitów, przełożeni wspólnoty zakonnej w Wiedniu mu odmówili. Wiązały ich pewne przepisy – z reguły nie przyjmowano młodocianych uczniów szkół, prowadzonych przez ten zakon, aby nie posądzano ich, że zajmują się edukacją tylko dla pozyskania nowych członków. Drugim powodem była obawa przed reakcją znanego z porywczosci ojca, który sprzeciwiał się zamiarom syna. Do wyruszenia w drogę skłoniło jednak Stanisława konkretne zdarzenie: 9 sierpnia 1567 r. miało miejsce nieporozumienie między nim a jego starszym bratem. Gdy ten źle odnosił się do Stanisława, przyszły święty powiedział: „Jeśli w ten sposób będziesz ze mną postępował, ucieknę, a ty będziesz musiał wytłumaczyć to rodzicom”. Brat uznał to za żart i jeszcze go zachęcał do podjęcia wyprawy. Przestraszył się następnego dnia – a była to niedziela – gdy zbliżał się już wieczór, a Stanisław, który wczesnym rankiem udał się na Mszę św., ciągle nie wracał.

Sam uciekinier wspominał później: „Gdy około południa pokrzepiałem swoje znużone siły u źródła, naraz rozlega się odgłos kopyt końskich. Podnoszę się, przyglądam jeźdźcy – a to mój brat naprzeciwko mnie pospiesza... W jakimże musiałem znajdować się wtedy strachu. Stałem jednak i nabrawszy odwagi pierwszy zbliżam się do jeźdźcy, prosząc o jałmużnę jako pielgrzym. On dopytuje o brata, opisuje ubranie jego, wzrost, wygląd i że był do mnie bardzo podobny. Odpowiedziałam, że taki przechodził tędy [co było prawdą]. Nie poznał mnie, a rzuciwszy mi pieniądz, pospieszył w dalszą drogę”.

Pątnicy, idący w najdłuższych polskich pielgrzymkach na Jasną Górę, gdzie trzeba pokonać ponad 600 kilometrów, budzą podziw. Tyle przeszedł samotnie św. Stanisław Kostka gdy wyruszył z Wiednia do Dylingi. Nie był to koniec drogi, bo po dwóch tygodniach ruszył do Rzymu – tym razem z dwoma towarzyszami i częściowo jadąc. Do Wiecznego Miasta dotarł pod koniec października. Przełożony jezuicki, pisząc o dzielnym młodym Polaku do generała zakonu, zaznaczył: „Co się jeszcze w przyszłości okaże, to samemu Bogu wiadomo, wszakże nie wyszedł on z Wiednia bez wyraźnego rozporządzenia Bożego...”. Sam Stanisław, chcąc realizować swe powołanie, które ma być drogą do świętości, zaznaczył: „Choćbym całe życie miał wędrować – nie ustąpię!”. I okazał się wytrwałym pielgrzymem.

### *Modlitwa*

Święty Stanisławie, któryś całym życiem swoim nas nauczył, jak podążać mamy ku niebu, uproś nam u Boga, abyśmy idąc za twoim przykładem, nigdy nie tracili z oka celu, dla którego jesteśmy stworzeni i doszli do obiecanego ubogim w duchu Królestwa niebieskiego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



## IX. Żyjący Eucharystią

Na wizerunkach, przedstawiających św. Stanisława Kostkę, często można zobaczyć w tle anioła lub św. Barbarę, trzymających kielich z Najświętszym Sakramentem. To nawiązanie do wydarzenia z grudnia 1566 r., gdy przyszedł święty podczas pobytu w Wiedniu ciężko zachorował. Licząc się z tym, że choroba może zakończyć się śmiercią, chciał przyjąć sakramenty, lecz dzierżawca domu, w którym mieszkali bracia Kostkowie, jako ewangelik nie pozwolił, aby przyszedł tu katolicki kapłan. Chory cierpiał z tego powodu, ale w pewnym momencie usiadł na łóżku i obecny przy nim sługa usłyszał słowa, jakie wypowiada się przed przyjęciem Komunii świętej: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie...”.

Wkrótce chłopiec poczuł się lepiej i w niedługim czasie powrócił do zdrowia. Później Stanisław sam opowiadał przyjacielowi, że nagle ujrzał św. Barbarę w towarzystwie dwóch aniołów, którzy przynieśli mu Eucharystię. Kilka dni wcześniej modlił się za wstawiennictwem tej świętej o łaskę, aby nie umrzeć bez Komunii.

Czy była to jedynie mistyczna wizja, czy rzeczywiście wyjątkowe odwiedziny – nie jest najważniejsze. Grudniowe przeżycie na zawsze pozostało symbolem głębokiej wiary oraz pobożności eucharystycznej św. Stanisława. Od naocznych świadków wiadomo, że jako dziecko chętnie udawał się z rodzicami do kościoła; jako wiedeński uczeń – jeśli mógł – każdego dnia uczestniczył we Mszy św. i często przyjmował Komunię świętą. Wykorzystywał też wolne chwile na adorację Najświętszego Sakramentu.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że on żył Eucharystią. Pięknie wyraził to św. Józef Sebastian Pelczar, który tak pisał: „Bóg jest miłością, a wszystkie jego dzieła pełne są miłości,

lecz w żadnym z nich ta miłość nie jaśnieje takim blaskiem, jak w Najświętszym Sakramencie. Poznał tę miłość Bożą i odpłacał za nią miłością św. Stanisław Kostka. Wiedział on, że Pan Jezus we Mszy św. ponawia w sposób bezkrwawy Ofiarę krzyżową; że z tej Ofiary na cały Kościół, a szczególnie na tych, którzy w niej uczestniczą, spływają łaski i dary niewysłowionej ceny. Wiedział, że Pan Jezus nieustannie jest obecny w kościołach – nie tylko jako Pan i Król, ale także jako nasz Ojciec, Lekarz, Pocieszyciel i Przyjaciel. Wiedział, że Pan Jezus nie tylko po to został w Najświętszym Sakramencie, by odbierać hołdy, ale także by jako pokarm dusz naszych, oczyszczać je, umacniać i uświęcać. Miejcie wielką miłość do Najświętszego Sakramentu, jaką w dzień i w nocy miał św. Stanisław Kostka.”

### *Modlitwa*

Wszechmogący Boże, niech za wstawiennictwem św. Stanisława Kostki działanie Najświętszego Sakramentu oświeci nas i zapali, aby płonęły w nas święte pragnienia i abyśmy obfitowali w dobre czyny. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## X. Niezlomny w cierpieniu

Mimo krótkiego życia, św. Stanisław nieraz doświadczył prawdziwości słów Chrystusa, że „nie może być uczeń nad mistrza”, przez które Zbawiciel uprzedzał o czekających cierpieniach, gdy ktoś zechce pójść za Nim. W przypadku młodego Polaka dotykały go tak pod względem cielesnym, jak i duchowym.

Był on „wzrostu średniego i słusznej budowy ciała”, odznaczał się dobrą kondycją fizyczną, ale nieobce mu były choroby. Z pewnością bólu fizycznego zaznał Stanisław, gdy pewnego razu jego starszy brat wpadł we wściekłość i zaczął go bić. Gorsze jednak dla niego było związane z tym cierpienie duchowe. Podczas choroby, która dotknęła go w grudniu 1566 r. w Wiedniu, najcięższym do zniesienia był brak możliwości przyjęcia sakramentów świętych. W przypadku pobicia, uderzenia bardziej bolały z tego powodu, że zadawał je rodzony brat.

Cierpienie przeżywał nasz święty, gdy słyszał szyderstwa z prawd wiary, znieważanie Matki Bożej, a szczególnie gdy widział lekceważenie Najświętszego Sakramentu. Spotkał się z tym w stolicy Austrii, podczas wędrowki przez Niemcy, a nawet w Rzymie. W tym czasie w Wiecznym Mieście znaleźli się także ludzie, którzy publicznie niszczyli wizerunki Maryi, nazywając to oczyszczaniem chrześcijaństwa z zabobonów.

Największe cierpienie, jakiego doświadczył św. Stanisław, to sprzeciw rodziców wobec jego zamiaru wstąpienia do zakonu. Ból sprawiali ci, których najbardziej kochał. Można sobie tylko wyobrazić, co czuł syn dumnego kasztelana, gdy przeczytał ojcowskie słowa: „Lekkomyślnością swoją dom mi zelżyłeś! Sromotę [tj. wstyd] uczyniłeś! Jeśli będziesz w tym głupstwie trwał, do Polski nie wracaj! Wszędzie cię znajdę, a zamiast złotych łańcuchów, którym ci gotowałem, żelazne cię spotkają i wrzucon będziesz tam, gdzie słońca nie ujrzysz!”.

Ten młody chłopak potrafił jednak każde trudne doświadczenie przyjąć w duchu łączności z Męką Chrystusową, którą często rozważał. Dzięki temu potrafił zachować w sercu pokój, z którym zdobył się na pełną szacunku, ale stanowczą odpowiedź na słowa wzburzonego rodzica: „Iż mnie Pan Bóg między sługi swoje policzył, nie masz się co frasować, ale raczej z tego radować. Szczęście to i na ojca się wylewa, gdy na dworze niebieskiego Króla ma syna swego. Lepiej byś sobie, panie ojcze, poradził, gdybyś mnie, syna swego, Panu Bogu z rąk swoich oddał. Przeszkadzać mi w tej służbie Bożej i sprzeciwiać się Panu Bogu próżne i szkodliwe jest, a trwać w dobrem przedsięwzięciu zbawiennem będzie...”.

### *Modlitwa*

Święty Stanisławie, który z męstwem cierpiełaś dla sprawiedliwości, uproś nam, abyśmy umocnieni przez ukrzyżowanego Zbawiciela, wszystkie doświadczenia znosili wytrwale dla miłości Bożej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## XI. Przyjaciel Maryi

Pobożność maryjna jest jedną z podstawowych cech polskiej religijności. W takim duchu kształtowała się też wiara św. Stanisława Kostki. Z tą miłością do Najświętszej Panny w sercu wyruszył on w świat. W Wiedniu zauważono u Stanisława wyjątkowe nabożeństwo do Matki Bożej. Mówiąc o Niej, dobierał najbardziej wyszukanych słów. W jego podręcznikach do nauki często można było spotkać wezwania, wyrażające zachwyt lub prośby do Maryi.

Jeden ze świadków ostatniego okresu jego życia zeznał: „Stanisław należał do Kongregacji Maryjnej. W rękach prawie zawsze miał książeczkę z maryjnymi nabożeństwami. Co dzień odczytywał z niej modlitwy. Był bardzo radosny, gdy zbliżała się jakaś uroczystość Matki Bożej. W wigilie tych świąt dużo się modlił i pościł. Miał hebanowy różaniec, na którym codziennie się modlił”.

Najbliższy przyjaciel Stanisława, ks. Stanisław Warszewicki (bliski kuzyn dziadków z Łochowa i Stoczka) z zachwytem wspominał jego relacje z Maryją. Był Jej oddany do tego stopnia, iż wydawało się, że całą duszę wkłada w oddawanie Jej czci.

Tę miłość do Najświętszej Panny oddaje zdarzenie, które miało miejsce na kilka dni przed jego śmiercią. Dnia 5 sierpnia 1568 r. szedł wraz jednym z jezuitów do rzymskiej bazyliki Matki Bożej Większej na uroczystości odpustowe. W pewnym momencie opiekun zapytał go, czy kocha Maryję. Stanisław bez namysłu odpowiedział: „Przecież to moja Matka!”.

Tak bliski związek uczuciowy z Bogurodnicą przejawiał się też w przeżyciach mistycznych. Wprawdzie z analizy wypowiedzi i zachowania Kostki wyłania się jego realizm, ale jed-

nocześnie nie był zamknięty na rzeczywistość nadprzyrodzoną. Sam wspominał o trzech takich zdarzeniach w jego życiu, z czego dwa były spotkaniami z Matką Bożą. Pierwsze miało miejsce w grudniu 1566 r. podczas choroby. Wówczas usłyszał od Maryi zapewnienie o powrocie do zdrowia oraz polecenie, aby wstąpił do jezuitów. Drugie objawienie nastąpiło tuż przed śmiercią, gdy po konającego przyszła Matka Boża, aby go przeprowadzić do wieczności.

Te wizje wielu osobom trudno uznać za fakt, a sprawdzić nie jesteśmy w stanie. Faktem jest natomiast, że ziemskie życie świętobliwy chłopiec zakończył w nocy z 14 na 15 sierpnia, a więc gdy rozpoczynała się największa uroczystość maryjna w ciągu roku. Z rocznicą jego śmierci, gdy według zwyczaju zakonnego wspominało postać świętobliwego Polaka, wiążą się początki nadania Najświętszej Pannie tytułu Królowej Polski. Słusznie więc młody Staś nazywał siebie synem i sługą Maryi.

### *Modlitwa*

Boże, któryś zachował św. Stanisława Kostkę w cnocie nieskalanej czystości i serce jego miłością synowską ku Najświętszej Maryi Pannie rozpalić raczył, daj, abyśmy przez jego zasługi i przyczynę w prawdziwej czystości duszy i ciała Tobie służąc, codziennie w nabożeństwie ku Matce Zbawiciela robili postępy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## XII. Pragnący prawdziwej Mądrości

„Cała mądrość od Boga pochodzi, jest z Nim na wieki. To Pan ją stworzył, przejrzał, policzył i wylał na wszystkie swe dzieła, na wszystkie stworzenia według swego daru, a tych, co Go miłują, hojnie nią wyposażył” (Syr 1, 1.9). Przyglądając się uważniej postaciom wielu świętych, znajdujemy potwierdzenie przytoczonego fragmentu, rozpoczynającego Księgę Syracusa ze Starego Testamentu. Dotyczy to również św. Stanisława Kostki, o którym jeden z jego duchowych opiekunów napisał: „Bóg ozdobił go przewspaniałymi darami rozumu, ponieważ wrodzone zdolności wskazywały, iż posiadał bystry i jasny umysł, a dojrzałością rad i roztropnością przewyższał o wiele swoje lata”. Tę opinię podzielali także inni, którzy mieli styczność z młodym szlachcicem z Mazowsza.

Mimo młodego wieku (zmarł przecież zanim osiągnął 18 lat życia) wiele pisał. Co prawda z jego tekstów przetrwały tylko nieliczne, ale szczęśliwie zachował się rękopis z pracą na temat nieomyślności Kościoła w sprawach wiary. Sposób opracowania niełatwych kwestii pokazuje dużą wiedzę jezuickiego nowicjusza i świadczy o jego nieprzeciętnych zdolnościach umysłowych.

Nasz święty nie tylko odtwarzał zdobytą wiedzę, gdyż przekazy źródłowe podkreślają nie tyle jego wykształcenie, co raczej wrodzone zdolności. „Myśli i uczucia – pisze znawca postaci, ks. Bońkowski – były jego własne nawet wtedy, gdy był zależny od pouczeń innych. (...) Nie zachowywał się biernie wobec napotykaných problemów. Przeciwnie – sam ich szukał, usiłował je rozwiązywać i wyciągać wnioski”. Inteligencja młodego chłopca przejawiała się także w konkretnych wydarzeniach. Dowodem jest chociażby jego ucieczka z Wiednia, doskonale zorganizowana i zaplanowana w szczegółach.

Św. Stanisław zdolności umysłowe wykorzystywał, aby cieszyć się największym darem, prawdziwą Mądrością. Podejmowane przez niego działania służyły osiągnięciu postawionych sobie celów, ale wszystko było podporządkowane najważniejszemu – osiągnięciu świętości. Nie ma prawdziwej świętości bez umiłowania Boga. Z miłości do Niego wypływa autentyczna bojaźń Boża, która jest jednym z darów Ducha Świętego. Posiadane zdolności nie przysłoniły Stanisławowi Kostce miłującej bojaźni Bożej. Ten dar ducha pielęgnował, rozwijał, bo właśnie bojaźń Boża jest początkiem prawdziwej Mądrości. Dlatego jego postępowanie było nie tyle przejawem młodzieńczego buntu, co wyrazem roztropności człowieka, który „szukał wpierw królestwa Bożego”, wierząc, że wszystko inne będzie mu dodane.

### *Modlitwa*

Boże, za wstawiennictwem św. Stanisława Kostki, oświeć światłem swej mądrości umysły nasze i daj, byśmy wykorzystując zdobytą wiedzę, służyli Tobie w naszych siostrach i braciach, a wspólnie z Tobą pracowali nad doskonaleniem świata. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



### XIII. Dążący do celu

Na początku 1568 r. w Rzymie Stanisław Kostka, który kilkanaście tygodni wcześniej skończył dopiero 17 lat życia, złożył pierwsze śluby w zakonie jezuitów. Kilka miesięcy później, 1 sierpnia, przybyły z Niemiec św. Piotr Kanizjusz wygłosił do nowicjuszy jezuickich naukę. Najkrócej można ją streścić następująco: „Jeden miesiąc w życiu będzie dla nas ostatnim w życiu; który – nie wiadomo, dlatego na początku każdego miesiąca trzeba to sobie uświadomić i tak ten miesiąc przeżyć, jakby on rzeczywiście był ostatnim”. Wieczorem św. Stanisław Kostka powiedział do jednego z przyjaciół: „Dla wszystkich ta nauka świętego męża jest przestrogą i zachętą, ale dla mnie jest ona wyraźnym głosem Bożym. Umrę bowiem jeszcze w tym miesiącu”.

Był zwyczaj u jezuitów, że na każdy miesiąc losowano sobie patrona. Stanisław tym razem wylosował św. Wawrzyńca. Gdy nadszedł 10 sierpnia – święto tego męczennika, wieczorem Kostka poczuł się bardzo źle. Położył się do łóżka. Wszystkim wydawało się, że to zwykłe przemęczenie. Jednak 13 sierpnia gorączka nagle wzrosła. Następnego dnia męczyły go mdłości, dreszcze i z ust popłynęła krew. Była późna noc, kiedy zaopatrzone go na drogę do wieczności. Na jego usilne prośby, mimo początkowych oporów przełożonego wspólnoty, ułożono go na prześcieradle na podłodze. Zapytany, czy nie czuje jakiegoś niepokoju, odparł, że nie, bo ma ufność w miłosierdziu Bożym i zgadza się najzupełniej z wolą Bożą. I dodał: „Gotowe serce moje... Gotowe...”.

Nie był to dramat umierania, lecz spokojne oczekiwanie na spotkanie z Panem. W cichej modlitwie, z krucyfiksem w ręce, dziękował Bogu za wiarę i powołanie, prosił o odpuszczenie

grzechów oraz przyjęcie ducha. Towarzyszył mu mistrz nowicjuszy oraz Stanisław Warszawicki, jego najbliższy przyjaciel.

W pewnej chwili twarz jego zajaśniała blaskiem. Na pytanie czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą. Z zapaloną gromnicą w dłoni zasnął cicho i spokojnie. Było tuż po północy. Zaczynał się 15 sierpnia Roku Pańskiego 1568 – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W klasztorze jezuitów przy kościele św. Andrzeja Apostoła na Kwirynale „Stanislaus Polonus” (jak o nim pisano) czyli Polak Stanisław z rodu Kostków herbu Dąbrowa przeszedł do wieczności.

### *Modlitwa*

Wysłuchaj, Panie, prośby nasze, które za przyczyną św. Stanisława Kostki zanosimy: użyż nam łaski szczęśliwego przejścia do wieczności i radosnego spotkania z Tobą. Wzmocnij w nas wiarę, że po zmartwychwstaniu żyć będziemy w chwale wśród świętych Twoich. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## XIV. Bogaty w owoce Ducha

Jak każdy człowiek miał św. Stanisław różne cechy charakteru. Do pozytywnych należała łagodność i pogodne usposobienie, co w połączeniu z inteligencją dawało dobre nadzieje. Ale z jego notatek (zarówno treści, jak też sposobu pisania) udało się naukowcom wydobyć również załączki wad: skłonności egoistyczne oraz narzucanie swego zdania. Z kolei jego wyjątkowa troska o zachowanie czystości może wskazywać, że nie czuł się zbyt mocnym pod tym względem. I tak ujawnia się wielkość Stanisława: tam gdzie mógł upaść, unikał okazji do grzechu, a pobożność i umartwienia pomogły mu zapanować nad negatywnymi cechami. Liczne świadectwa jednoznacznie potwierdzają, że był niemal powszechnie lubiany (oczywiście nawet święty nie wszystkim dogodzi). Wpłynął na to fakt, że naturalne dobre cechy zostały uszlachetnione przez łaskę.

Pamięć o cnotach jezuickiego nowicjusza trwała także po jego śmierci i spontanicznie przerodziła się w kult, najpierw prywatny, a później zatwierdzony przez Kościół. Oficjalna beatyfikacja miała miejsce zaledwie 38 lat po śmierci Kostki, a kanonizował go w 1726 r. papież Benedykt XIII. Świętego Stanisława czcił cały świat katolicki na czele z mieszkańcami Rzymu, co budziło nawet zdziwienie, ale przecież tam znajdował się jego grób.

Ojciec, pan na Rostkowie, uważał wstąpienie syna do zakonu za hańbę dla rodu, jednak bardzo się mylił. Niesforny potomek przysporzył Kostkom sławy i zaszczytu. Przed jego wizerunkami klękali królowie, a sam cesarz Józef I prosił papieża o zaliczenie go w poczet świętych.

Jak bardzo Stanisław był ceniony w swojej Ojczyźnie, świadczy liczba 99 cudów z Polski, zgłoszonych podczas starań o kanonizację. W 1670 r. Stolica Apostolska ustanowiła go patronem Polski i Litwy. Aż do lat osiemdziesiątych XX w. wszyscy polscy pielgrzymi w Rzymie nawiedzali jego grób. Paradoksalnie zmieniło się to, gdy na Stolicy Piotrowej zasiadł Polak. Sam Jan Paweł II martwił się tym bardzo, bo osobiście miał wielkie nabożeństwo do św. Stanisława.

Dziś jego kult podupadł, chociaż w kościołach nie brak ołtarzy i wizerunków. W Polsce naliczono 74 świątynie pod jego wezwaniem, w tym jeden na terenie diecezji drohiczyńskiej – w Jerzyskach k. Łochowa. Jest też Stanisław ogólnokrajowym patronem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. I modli się za nas z nieba oraz ciągle doradza co zrobić, aby nasze życie było bogate w duchowe owoce: „Mocny przygotować na drogę kapelusz cierpliwości, płaszcz z podwójnym podszyciem – miłości Boga i bliźniego – jako okrycie i przede wszystkim dobre buty umartwienia”.

### *Modlitwa*

Boże, który jesteś Miłością i obficie nas nią obdarzasz, wysłuchaj łaskawie prośb naszych i spraw, byśmy za przykładem św. Stanisława Kostki codziennie świadcząc o Tobie, życie nasze wypełniali miłością Boga i bliźniego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## XV. Światło i ostoja

„Czy dzisiaj, po kilku wiekach od śmierci, św. Stanisław Kostka może być światłem, wskazówką, ostoją w poszukiwaniach, wątpliwościach, zagubieniach czy decyzjach współczesnej młodzieży...

Przez tyle lat wydawało mi się, że Stanisław Kostka to przeszłość, to historia Kościoła. Myślałem sobie: Co ma dzisiaj do zaproponowania ten chłopak z XVI stulecia – młodzieży początku XXI wieku, młodzieży nasyconej kulturą absurdu, konsumpcji, seksu i zmysłów; kulturą utraty sensu i wyśmiewanej wiary; brutalności, przemocy i braku szacunku wobec drugiego człowieka; niewiary w miłość, w Ojczyznę, w tradycję; kulturą rozpadających się rodzin i przyjaźni; kulturą samotności i rozpacz, która wyciąga rękę po narkotyk, alkohol lub samobójstwo; kulturą przerażającej pustki”.

Ten odważny nastolatek, jakim był i pozostaje św. Stanisław „nie dał się zwieść mirażowi kariery, bogatego i wygodnego życia, przyszłości zabezpieczonej majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującym modom na życie. Niesamowicie szybko zrozumiał te wszystkie złudzenia, za którymi często biegniemy, przeskoczył je, odkrył głębię, którą każdy z nas posiada, a która często przez całe życie jest w stanie uśpienia. Miał swoją klasę, styl. Był silną osobowością. Umiał przeciwstawić się naciskom grupy, być sobą, być wolnym. Jest to szalenie trudne, zwłaszcza w młodzieńczym wieku.

Żył z pasją. To siła zakochania. Swą porywającą miłość młodzieńczą skierował do Boga. Nie miał czasu na eksperymenty w poszukiwaniu szczęścia. On wiedział, że ten świat nie zaspokoii jego tęsknot, że prędzej czy później poczułby się oszukany lub zawiedziony. Uwierzył w miłość Boga do niego i całym sobą Bogu odpowiedział.

Miał pewnie świadomość, że charakter – to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale to również praca nad jego kształtowaniem. Stawać się dojrzałym człowiekiem – to podjąć trud rozwoju. Nie był mięczakiem, który mówi: taki już jestem, a zło usprawiedliwia słabością, obwinia innych, oskarża warunki, historię... Był czujnym ogrodnikiem wrywającym chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce. Młodość dla niego to była świadomość możliwości cudownego wzrostu, to rozpoznanie rzeźby, która ma się wyłonić ze wspaniałej bryły marmuru, to decyzja na to, komu zaufam i kto będzie moim Mistrzem...”. (ks. J. Cegłowski, *Święty Stanisław Kostka – wczoraj i dziś*, Płock 2007).

### *Modlitwa*

Boże, Ty wśród wielu cudów Twojej mądrości obdarzyłeś św. Stanisława Kostkę łaską dojrzałej świętości już w młodzięcym wieku, spraw, abyśmy za jego przykładem wykorzystywali czas przez gorliwą pracę i z zapalem dążyli do wiekuistego pokoju. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.